

## Leon Janta Połczyński – fragmenty Wspomnień z pierwszego półrocza wojny 1939–1940

Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że dzienniki i diariusze stanowią szczególnie cenne źródło historyczne. Ich przewaga nad pisanymi po latach wspomnieniami polega na tym, że dzieli je niewielki dystans czasowy od opisywanych wydarzeń. Ta oczywista prawda odnosi się nie tylko do faktów, lecz również do całej gamy przeżyć wewnętrznych, odczuć oraz motywów ludzkiego postępowania. Tym cenniejsza jest więc każda pisana „na bieżąco” relacja trafiająca w ręce historyków, szczególnie jeżeli jej autorem jest osoba znana, piastująca wysokie stanowiska w strukturach państwowych, należąca do szeroko pojętych elit politycznych. Uwagi te odnoszą się niewątpliwie do Leona Janty Połczyńskiego, autora niniejszych notatek.

Ten znany działacz polityczny i społeczny przyszedł na świat w 1867 r. w bogatej rodzinie ziemiańskiej na Pomorzu. Wychowując się na terenach etnicznie mieszanych, dobrze poznał zarówno kulturę, jak i język niemiecki, odbył także służbę wojskową w armii pruskiej. Stosunkowo szybko rozpoczął działalność gospodarczą, m.in. w 1907 r. objął patronat nad miejscowymi kółkami rolniczymi. W związku z brutalnym naciskiem germanizacyjnym coraz silniej angażował się również na rzecz obrony polskości, co w naturalny sposób zbliżało go do endecji, stawiającej na zwycięstwo państw ententy w obliczu nieuchronnego konfliktu zbrojnego pomiędzy zaborcami. W okresie I wojny światowej stał się już jednym z najbardziej znanych przedstawicieli zaboru pruskiego, wchodząc m.in. w skład Naczelnej Rady Ludowej. Nie dziwi więc fakt, że na początku 1919 r. Ignacy Paderewski rozważał nawet możliwość powołania go do rządu jako ministra rolnictwa. Do nominacji tej ostatecznie nie doszło, być może z uwagi na zaangażowanie Janty Połczyńskiego w działalność na Pomorzu m.in. w związku z prowadzonymi wówczas przygotowaniem powstańczymi. Dopiero po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej w Wielkopolsce otrzymał nominację na podsekretarza stanu w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej<sup>1</sup>.

W czasach II Rzeczypospolitej polityk ten był jednym z najważniejszych działaczy konserwatywnych na Pomorzu. W 1922 r. został senatorem z lis-

<sup>1</sup> W. Jastrzębski, *Leon Janta Połczyński (1867–1961) – minister i senator z Borów Tucholskich*, Toruń 2001, s. 11–110.

ty Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, zachowując swój mandat do końca kadencji izby. Objęcie władzy w państwie przez Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. nie pozostało jednak bez wpływu na jego poglądy polityczne, ponieważ podobnie jak duża część polskich konserwatystów zaczął szukać porozumienia z władzami sanacyjnymi. Podczas kampanii przed wyborami parlamentarnymi w 1928 r. udzielił poparcia prorządowej Katolickiej Unii Ziemi Zachodnich, a jego nazwisko znalazło się na liście kandydatów do senatu. Tym razem nie udało mu się uzyskać mandatu, cieszył się jednak uznaniem prominentnych piłsudczyków, w związku z czym dwa lata później otrzymał nominację na ministra rolnictwa w piątym gabinecie Kazimierza Bartla. Co więcej, jesienią 1930 r. po raz kolejny wziął udział w wyborach parlamentarnych, tym razem zdobywając mandat senatorski z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Natomiast w 1933 r., już po swoim odejściu z rządu, został jednym z wiceprezesów Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych. Jednak znaczenie środowisk zachowawczych w obozie rządzącym, mocno nadszarpnięte w latach trzydziestych, uległo dalszej marginalizacji po śmierci Piłsudskiego, co nie pozostało oczywiście bez wpływu na działalność polityczną Janty Polczyńskiego, który wycofywał się stopniowo z czynnego życia publicznego. We wrześniu 1939 r. był on już praktycznie politycznym emerytem, tym bardziej że miał przecież 72 lata<sup>2</sup>.

Publikowane wspomnienia, nieznane dotychczas historykom, nie zostały wykorzystane nawet w biografii ich Autora, w której okres wojenny został opracowany niezwykle pobieżnie<sup>3</sup>. Jest to w rzeczywistości dziennik, sporządzony w formie maszynopisu i przechowywany do niedawna w prywatnych zbiorach dr Teresy Tyszkiewicz z Poznania, wnuczki Leona Janty Polczyńskiego (obecnie materiały te wraz z innymi dokumentami wchodzącymi w skład rodzinnego archiwum zostały przekazane do Biblioteki Kórnickiej). Są to zapiski szczególnie, pisane z pozycji człowieka przyzwyczajonego do aktywnego trybu życia, obecnie skazanego jednak na rolę biernego obserwatora tragicznych wypadków pierwszych miesięcy wojny. W chwili jej wybuchu przebywał wraz z żoną w Milanówku, skąd oboje nie mogli już powrócić na Pomorze. Surowe warunki okupacji wkrótce zmusiły ich do przeniesienia się do willi, należącej do spokrewnionych z Autorem Marii i Jana Mohlów. Odcięty od domu, pełen obaw o los najbliższej rodziny (jego najstarszy syn Maciej, skierowany na ciężkie roboty w głębi Rzeszy, zmarł 6 maja 1940 r.<sup>4</sup>), patrzący na katastrofę państwa, którego budowie poświęcił dużą część swojego życia, postanowił przelać swoje myśli na papier. Jego ówczesny stan psychiczny, prawdopodobnie bliski załamania, nie pozostał z pewnością bez wpływu na formę publikowanych notatek, zawierających stosunkowo dużą ilość błędów literowych i stylistycznych. Powstał jednak dokument szczególnie, w którym obok poruszających opisów ówczesnej rzeczywistości znalazły się także interesujące komentarze dotyczące jego wieloletniej działalności politycznej, m.in. w formie ciekawych uwag na temat przyczyn, dla których po 1926 r. zdecydował się udzielić poparcia Józefowi Piłsudskiemu.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 111–184.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 185–188.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 186–187.

Nie są w pełni znane późniejsze losy tych zapisków, wszystko wskazuje jednak na to, że wraz z wieloma innymi dokumentami, składającymi się na prywatne archiwum Leona Janty Połczyńskiego, przetrwały okres okupacji w Milanówku. Trudna powojenna rzeczywistość sprawiła, że pozostały tam aż do końca lat pięćdziesiątych, gdy możliwe stało się przewiezienie ich do Poznania, gdzie państwo Janta Połczyński zamieszkali w domu swoich wnuków. Po śmierci Leona w 1961 r. jego żona Maria postanowiła uporządkować pozostawione przez męża archiwum oraz przepisać na maszynie wspomnienia, dotyczące przede wszystkim okresu pracy ministerialnej. Nie jest więc do końca pewne, czy publikowane poniżej notatki nie stanowią w rzeczywistości kopii, sporządzonej na podstawie wcześniejszego rękopisu. Na podobną ewentualność zdają się wskazywać fragmenty, w których Autor wspomina o zeszytach, podczas gdy jego zapiski znajdują się na luźnych kartkach papieru. Surowość formy, w tym liczne błędy literowe oraz archaiczna pisownia wielu wyrazów zdają się jednak świadczyć, że publikowany maszynopis wiernie oddaje treść oryginału (choć nie można oczywiście wykluczyć, że niektóre pomyłki w tekście powstały w trakcie przepisywania oryginału na maszynie).

Przygotowując do druku poniższy tekst, zdecydowano się jedynie na opublikowanie fragmentów dotyczących września oraz początków października 1939 r. Obejmują one niemal połowę oryginalnego maszynopisu i zawierają informacje najcenniejsze z punktu widzenia historycznego. Starano się w stosunkowo niewielkim stopniu ingerować w treść wspomnień, ograniczając się jedynie do ujednolicenia pisowni dat, poprawienia błędów w pisowni (oryginalne formy niektórych wyrazów występujących w tekście zamieszczone zostały w przypisach) oraz dostosowując ją do obowiązujących obecnie zasad. W nawiasach kwadratowych wstawiono uzupełnione fragmenty tekstu, zredukowano również nadmierną liczbę wykrzykników oraz znaków zapytania. W przypisach znalazły się natomiast niezbędne wyjaśnienia terminów, nazwisk, wydarzeń oraz pojęć, do których odwoływał się Autor. Chciałbym serdecznie podziękować dr Teresie Tyszkiewicz za wyrażenie zgody na publikację obszernych fragmentów niniejszych *Wspomnień* oraz za udzielenie wielu cennych wskazówek, pomocnych przy ich opracowywaniu.

1939–1940 – Leon Janta Połczyński Wspomnienia z pierwszego półrocza wojny 1939–1940

8 września [19]39 – Jest już 7 dzień wojny... Imieniny żony<sup>5</sup>... Ileż miłych wspomnień z pierwszych 12 lat naszego małżeństwa. Dzieci jeszcze małe, na każdym spoczywają nadzieje rodziców, a radość tymczasem z każdego przeblysku inteligencji albo fizycznej sprawności. I goście sercu mili, moja matka, żony rodzice i zawsze jakaś rodzina dalsza i młodzież. Muzyka, tańce, szampan. Od wojny 1914 r. zaczęła się szarpanina życiowa, o fali raz wynoszącej, raz burzliwej.

Dziś wojna – właśnie wracamy z obiadu od niezmiernie życzliwych Jasiów Mohlów<sup>6</sup>, gdzie nam przy czarnej kawie grały armaty, warczały dziesiątki samolotów, a radio z Braslau – Katowic głosiło hiobowe wiadomości o poddaniu Westerplatte, o wzięciu 25 tysięcy jeńców na Pomorzu<sup>7</sup>. Jakoby Niemcy byli już w Grodzisku i posuwali swą pancerną broń szosą do Warszawy.

Zastanawia, że ta szosa nie jest przekopana i że nieprzyjaciel posuwa się naprzód po tych kilku szosach, które mamy – a jeżeli po drodze wszystkie mosty zostały wysadzone w powietrze, to i tak zadziwia, że przeszkody takie razem z naszym oporem pozwoliły przesunąć się<sup>a</sup> w tydzień od wschodniopruskiej granicy ku Warszawie. Od południa Łódź zajęta [to znaczy] dwa marsze od Warszawy<sup>8</sup>. Jeżeli się w Warszawie złączą w dwie armie północną i południową, to czyż naczelne dowództwo zdoła zorganizować opór, mając do dyspozycji zdemoralizowane, bo pobite wojsko? Myślę, że Niemiec, zajmąwszy linię Warszawy, Krakowa, Łodzi i Gdyni<sup>b</sup>, wcale nie będzie dalej się posuwał, tylko zwróci się teraz całym impetem<sup>c</sup> na zachód pozostawiony dotąd jakoby zupełnie bez obrony. Ale nie bawmy się w Napoleona. Moralny efekt pogromu<sup>d</sup> polskiego oporu jest niezmierny, tym większy, że dosyć dziecinną propagandą rozbijało się zaufanie w oczywistości, a nawet łatwość nad nieprzyjacielem głodnym, zniechęconym do reżimu uzbrojonym w Ersatz<sup>9</sup> (Grunwald – granica Odry)<sup>10</sup>.

Wyszedłem na werandę – i dowiedziałem się, że otóż jesteśmy pod niemiecką okupacją. Sznur pancernej broni niemieckiej przejechał przez Milanówek szosą z Grodziska ku Pruszkowowi z małym oporem. Polskiego żołnierza ani policjanta nie widać.

<sup>a</sup> *Dopisek ręczny.*

<sup>b</sup> *W oryginale:* Warszawę, Kraków, Łódź i Gdynię.

<sup>c</sup> *W oryginale:* całą forsą.

<sup>d</sup> *W oryginale:* rozgromu.

<sup>5</sup> Żoną autora była Maria z Komierowskich Janta Połczyńska.

<sup>6</sup> Maria i Jan Mohlowie, kuzynostwo Leona Janty Połczyńskiego.

<sup>7</sup> Część Armii „Pomorze”, dowodzonej przez gen. Władysława Bortnowskiego, została odcięta w tzw. korytarzu pomorskim od pozostałych sił polskich w wyniku błyskawicznych działań, podjętych przez XIX Korpus Pancerny gen. Guderiana. W rezultacie 5 września 1939 r. wchodząca w jej skład 9. Dywizja Piechoty uległa niemal całkowitemu zniszczeniu.

<sup>8</sup> 8 września Łódź została zajęta przez wojska niemieckie.

<sup>9</sup> Ersatz (niem.) – zamiennik.

<sup>10</sup> Autor miał może na myśli polskie hasła propagandowe z okresu poprzedzającego wybuch II wojny światowej.

Ulicami snują się jacyś robotnicy rzekomo z Łodzi wysłani do Warszawy. Złe typy. Czy utworzyła się jakaś władza lokalna?

Wszystkie te rozwiązania ogólne gnębią, ale się o nich mówi – o czym się nie mówi, a o czym się ciągle myśli – to los naszych dzieci i wnuków. Chociażby byli z życiem uszli, to jednak przyszłość ich pod strasznym znakiem zapytania. Milczmy!!

Nocujemy od dwóch nocy w nowym mieszkaniu. Wagon z wszystkimi wartościowymi, artystycznymi i pamiątkowymi sprzętami wysłany 25 VIII z Wysokiej zaginął. Ileż w nim wspomnień i uczuć. Może był wysłany za późno (mimo mych nalegań), ale zawierał z pewnością niejedną sprzedaną rzecz, z której emigranci wschodu żyli latami. Adaś<sup>11</sup> czy zdążył wysłać bydło do jakichś Pieleszek pod Włocławkiem? Co było w drogach, najgorzej na tym wyszło<sup>12</sup>.

Niby to są drobnostki wobec ogromu wydarzeń, lecz śmierć poszczególnego żołnierza też nikogo nie wzrusza, ale dla niego to jednak zajęcie ważne.

9 września – I tak dziś pogrzeb bombowego ataku na pociąg stojący na torze przed naszym mieszkaniem. Wracałem właśnie do domu wzdłuż toru, kiedy raz po razie posypały się wybuchy 12 bomb. Lotnik chybił pociąg i z tamtej strony toru zabił 7 ludzi. Mógł być z tym samym prawdopodobieństwem chybić po mojej stronie toru i wtenczas efekt dla mnie był niewątpliwy. Sam napór powietrza nawet po mojej stronie był tak silny, że wybił wszystkie okna opatrzone paskami czy nie. Mnie zerwał kapelusz i od małych odłamków mam kilka nieznaczących ranek, czyli zadrapań. Każą mi dziękować Panu Bogu – kiedy 7 trupów opłaciło ten przypadek, to aż wstyd dziękować, że to nie ja.

Mnóstwo ludzi, robotników, studentów jest w pieszej drodze z Łodzi do Warszawy. Zawróciło ich zajęcie Pruszkowa i Brwinowa przez Niemców. Błąkają się teraz bez celu i dyspozycji – zły to doradca takie wytrącenie z kolei życia, bezpieczeństwa.

Zona z Franciszką<sup>13</sup> zaopatrzyły dom wej wszystko. Wprawdzie mamy elektryczny kociołek bez prądu, bo ów bombowiec środowy uszkodził nam prąd, wprawdzie mamy spirytusową kuchenkę bez spirytusu – wprawdzie w naszej kuchni dymi się tak, że nie podobna jest na niej gotować, ale mam wszelkie wygody, a na obiady chodzimy do niezrównanej Maniusi<sup>14</sup>. Dziwno o ile bardziej na kobiety działa warkot samolotów niż na mężczyzn; Maniusia nie wie, gdzie się podziać, Marylka<sup>15</sup> chowa się jak szczone zwierzę, a wiemy przecież wszyscy, że to zupełnie daremne i ona to wie, lecz w ten sposób daje upust swoim nerwom.

Co tu gadać, porównując nasze dotychczasowe bytowanie z żołnierzami w prawdziwym ogniu stojącymi. Żołnierz i w ogóle człowiek polski jest niezrównany, ale dowództwo improwizowane nie ma tradycji Fryderyka II<sup>16</sup> ani szkoły

<sup>11</sup> Najmłodszy syn Autora, Adam Janta Połczyński (ur. 14 czerwca 1906 r.).

<sup>12</sup> Autor tuż przed wybuchem wojny zdecydował się na wysłanie części rodzinnych pamiątek specjalnie wynajętym wagonem, który po drodze zaginął.

<sup>13</sup> Osoba zatrudniona w charakterze pomocy domowej.

<sup>14</sup> Maria Mohl, kuzynka Leona Janty Połczyńskiego.

<sup>15</sup> Zdrobnienie imienia Marii Janty Połczyńskiej, często używane przez Autora.

<sup>16</sup> Fryderyk II Wielki (1712–1786), król pruski w latach 1740–1786. Jeden z najwybitniejszych i najbezwzględniejszych władców osiemnastowiecznej Europy. Za jego panowania Prusy stały się europejskim mocarstwem, opartym m.in. na doskonale zorganizowanej armii.

Clausewitza<sup>17</sup>. Najniebezpieczniejszy, wiem to z doświadczenia mojej wojskowości, jest dowódca kawalerzysta, który nie przestaje instynktownie wierzyć w atak frontowy. I żołnierz kawalerzysta speszony jest zupełnie bez animuszu. Myślę ciągle o Adasiu, chyba najbardziej zagrożonemu z moich dzieci.

10 września – Podobno lepsze nadzieje. Detektorowe radia odbierają Warszawa II, bo Raszyn widocznie uszkodzony<sup>18</sup>. Starzyński<sup>19</sup> wydaje ważne i określone rozkazy. Różne wiadomości o posuwaniu się Francji i Anglii aż nieprawdopodobnie triumfalne, ale oficjalnie niepotwierdzone.

11 września – Regularne wojsko pokazuje się od Chrzanowa.

12 września – Bitwy w samym Milanówku – dwie ostrzeliwujące się baterie artylerii, kulomioty na wylotach ulic. Kilka godzin trwa wymiana strzałów armatnich. Pod wieczór przychodzą Dolińscy wobec rozwalenia swojej willi – sufity spadły, okna z futrynami wypadły, jeden narożnik urwany. Zjawia się też jakiś pan Zawadzki, który spod Aleksandrowa z żoną i małym dzieckiem, teściową i szwagierką przedarli się w 14 koni do Milanówka. I kolejarze z Pomorza doszli z Grudziądza pieszo do Milanówka. Czterech było z Chojnic, lecz ich nie odszukałem. Z żalem twierdzą, że Chojnice zostały zajęte bez walki<sup>20</sup>.

Zachowanie wojsk tamtych zagadkowe, raz ostrzeliwiają ludzi przy robocie polnej, innym razem rozdają karmelki, a nawet banknoty.

Z 12–13 nie sposób<sup>f</sup> z Dębów wracać do nas – nocujemy u Maniusi i dopiero po południu Maryś ma kuraz przejścia do domu. Setki samolotów w powietrzu od godz.<sup>a</sup> 3–5 z północnego wschodu na zachód, południe, niepodobna poznać czyje.

14 września msza św. za dzieci. Spokój. Tylko z drogi królewskiej słyhać ruch ciężkich samochodów<sup>g</sup> czy tanków. Pogoda wciąż od dwóch miesięcy nieprawdopodobnie piękna. Najróżniejsze pantoflowe plotki obiegają Mil[anówek] po części z kryształowych aparatów chwytających Warszawę II. Aż nadto optymistyczne. Ofensywy polskie poparte wojskami zagranicznymi odebrały dużo kraju.

<sup>e</sup> W *oryginale*: ostrzelające się.

<sup>f</sup> W *oryginale*: niepodobne.

<sup>g</sup> W *oryginale*: schodów.

<sup>17</sup> Carl Phillip Gottlieb Clausewitz (1780–1831), generał pruski, pisarz i teoretyk wojskowości, autor słynnego dzieła *O wojnie*, poświęconego strategii wojskowej.

<sup>18</sup> Radiostacja w Raszynie została uszkodzona w pierwszych dniach września 1939 r. Stacja Warszawa II, kierowana przez Edmunda Rudnickiego, rozpoczęła nadawanie 7 września.

<sup>19</sup> Stefan Starzyński (1893–1943), polityk, działacz niepodległościowy, ekonomista. Członek Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej oraz Związku Strzeleckiego. W okresie I wojny światowej w Polskiej Organizacji Narodowej oraz w I Brygadzie Legionów. Interbowany w Beniaminowie w wyniku kryzysu przysięgowego, po odzyskaniu wolności wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. W latach 1918–1921 na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim. W latach 1921–1924 sekretarz generalny Polskiej Komisji Reewakuacyjnej i Specjalnej, powołanej do realizacji postanowień traktatu ryskiego. W latach 1924–1926 w Ministerstwie Skarbu. Po przewrocie majowym dyrektor Departamentu Prezydzialnego tego resortu, a następnie wiceminister (1929–1932). W latach 1930–1935 poseł na Sejm RP. Jeden z przedstawicieli tzw. I Brygady Gospodarczej. W latach 1932–1934 wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, 1933–1934 komisarz generalny Pożyczki Narodowej. Od 1934 r. prezes Związku Miast Polskich i komisaryczny prezydent m.st. Warszawy. Zamordowany przez hitlerowców.

<sup>20</sup> Nie jest to opinia słuszna – Chojnice zostały co prawda zajęte już w pierwszym dniu wojny, jednak w walkach o miasto Niemcy ponieśli duże straty.

15 września – niezrozumiałe milczenie Warszawy. Kanonada zupełnie ustała. Jednak Niemcy jeżdżą po Milanówku i Grodzisku. Jakiś rzekomy front w Pruszkowie nie mógłby dla Mil[anówka] pociągnąć za sobą wszystkich następstw bliskiego etapu. Tymczasem cisza zupełna, czasem przelatują samoloty, ale niebo jak ze szkła. Zona trochę przychodzi do siebie, ale brak najróżniejszych spożywczych surowców, np. chleba. Niemcy zapowiadają od 3 dni oddanie Warszawy, tymczasem nie może to być prawdą. Byłem 5 sierpnia 1915 r. w Wiesbaden<sup>a</sup>, kiedy nagle wszyscy roznosiciele gazet o 3 po południu wrzasnęli „Warschau gefallen”<sup>21</sup>. Na moje<sup>a</sup> okno spadła chorągiew triumfu. Okropnie wyczerpuje nerwy to beczynne wyczekiwanie. Kobiety gospodarstwem się jakoś zajmują. Wielu nie może czytać. Najbardziej dokuczają brak światła. Prąd od tygodnia przerwany. Nafty zdobywa się półlitrowkami, a świec dawno już nie ma. Wieczór o 17 godzinie.

16 września – Milczenie trwa. Nawet z drogi królewskiej nie słycać ruchu. Nikt nic nie wie, co jest zadziwiające. W roku [19]18 otoczeni przez Grenzschutz<sup>22</sup> mieliśmy służbę wywiadowczą doskonale zorganizowaną. Znaliliśmy tekst tajnych dekretów (np. aresztowania mnie) i oczywiście ruchy, np. wymarsz z Chojnic oddziału, który miał mnie aresztować i dostarczyć. (Zdążyłem przed tym o jeden<sup>a</sup> dzień wyjechać do Berlina. A tu o 20 km od Warszawy bynajmniej nieoblężonej, a o 10 km od Pruszkowa, gdzie ma być centrala, nic się nie wie oprócz wiadomości najoczywistej fantazyjnych, podsłuchanych<sup>h</sup> rzekomo przez radio [które gra kujawiaki całymi godzinami] i daje rzadko i bardzo skąpe wiadomości wojenne w dodatku wszelkimi siłami przygłuszone przez niemiecki Raszyn.

Nikt się u nas nie stara porwana sieć elektryczną zreperować. Ot, prawdziwie przytułek emerytów!! Majstrów oczywiście nie ma, ale są byli dyrektorzy, którzy by powiązanie zerwanych drutów mogli chyba zadysponować. Widzę już koniec nafty, świec, a nawet chleba, nikt się tym nie przejmuje, bo to wszakże chodzi o „dni”. Oby!!

17 wrzesień – Wczoraj wieczorem pokazało się znowu dużo samolotów. Jeden z nich rzucił 3 bomby na królewską drogę, należy przypuszczać, że to polskie. Stąd gdzie one lecą. Zamość podobno zajęty<sup>23</sup>. Za to od północy dochodzą głuchoe odgłosy kanonady dalekiej, taksują, że to Modlin jeszcze się broni. W ogóle z północy nawet plotki żadne nie dochodzą, specjalnie z Pomorza.

Przeczytałem, o ile mogę się skupić, Förstera: *Niemcy a Europa*<sup>24</sup>. Nic bardzo nowego, chyba tylokrotnie podtrzymywane przeze mnie twierdzenie, że psychologia pruska wywodzi się z Zakonu Krzyżackiego. Jego twarda nieludzka<sup>i</sup> ideowość podporządkowująca zupełnie indywidualność. Męstwo bez rycerskości. Zakłamanie, podstęp i zdrada, łatwo przychodzące jak jezuitom w protestanckiej wersji. Słuszne też jest twierdzenie, że to wszystko wywiózł Zakon ze<sup>a</sup>

<sup>h</sup> W oryginalne: posłuchanych.

<sup>i</sup> W oryginalne: bezludzka.

<sup>21</sup> Warschau gefallen (niem.) – Warszawa zdobyta.

<sup>22</sup> Grenzschutz Ost (Straż Graniczna Wschód) – paramilitarna organizacja o charakterze ochotniczym, działająca na wschodnich obszarach Republiki Weimarskiej. Brała czynny udział w powstaniu wielkopolskim i powstaniach śląskich, wspierając działania prowadzone przez oddziały regularnej armii niemieckiej.

<sup>23</sup> Zamość został przez Niemców zajęty 13 września 1939 r.

<sup>24</sup> F.W. Förster, *Niemcy a Europa*, Warszawa 1939.

szkoły bizantyjskiej, która w ogóle była najlepszą mistrzynią władzy i dyplomacji, a z której wyszły późniejsze potęgi Turcji i Moskwy oraz Rzymu papieży.

Co było dla mnie, który sobie imaginowałem, że znam Niemców na wylot, nowe, to twierdzenie tego Niemca, że Hitler bynajmniej nie jest podżegaczem swego narodu, lecz wykładnikiem jego psychologii, że bezwzględna zaborczość znamionująca dawniej kastę przodującą objęła wszystkie warstwy narodu. Zawsze mi było zagadką, jak Niemiec skrupulatnie uczciwy w akcjach prywatnych nagle staje się zupełnie anormalny w sprawach politycznych. Jak zawodzi niezależność sądu, w którą jako prawnik wierzyłem.

Jakąż jest idea germanizacja, odnosząca się do najbiedniejszych i stąd najmniej odpornych warstw obcych narodów? Wchłanianie przemocą pierwiastków tego rodzaju nie może przecież wzbogacać własnego narodu. Nie jest to poczyny nacjonalistyczne. Jeszcze mniej wszakże imperialistyczne, gdyż imperia polegały na możliwej swobodzie. Miałem tę tendencję niemiecką za odmianę ruchu nacjonalistycznego XIX w., krótkowzroczną i oprócz przez Niemców stosowaną także przez Węgrów. Ale wyznaję, że nawet liberalni Niemcy uważali wspólność języka za wymogę spójności państwa koniecznej, zatem nieprzeblaganej i nieodpartej. „Liberalni” Żydzi np. uważali obronę Polaków jako zupełnie bezcelową – wszakże i oni opuścili swój prastary język i żargon, i wszystkie tak bogate literatury, by stać się Niemcami i w Niemczech przewodzić.

Förster przewiduje, że wobec solidarności całego narodu niemieckiego trzeba będzie ekspiacji całego narodu, zanim go się dopuści do współżycia z innymi narodami. Inaczej nie uwierzą w swą winę.

Powtarza znane szczegóły o sprowokowaniu wojny przez Berlin i niczym nieusprawiedliwionych okrucieństwach po wkroczeniu w kraj nieprzyjacielski głównie w Belgii. Przepuszczalnie jego dane muszą być autentyczne. Oryginalny jest w tym brak oryginalności w rozpętaniu obecnej wojny – rzuciwszy na stół żądanie Gdańska i coraz więcej z Pomorza (16 punktów)<sup>25</sup>, udaje się zupełnie niewinątko napadnięte „nieznośną” zaczepnością prasy polskiej. „Gräulpropaganda”<sup>26</sup> była obliczona na bardzo bezkrytycznych słuchaczy. Mimo to Förster przestrzega, że w Anglii sfery przemysłowe skorzystają z pierwszej okazji, by zacząć propagandę za konferencją, za pokojem. I w[e] Francji pewne warstwy woła wszystko od wojny.

W każdym razie my tu w Mil[anówku] 17 dnia wojny widzimy Niemców ujeżdżających drogą królewską jak po swoim kraju. Niestety „pantoflowa poczta” zupełnie zawodzi. Dziecinne przesady podkopują nareszcie wiarę w co bądź – i to o 27 km od stolicy.

18 wrzesień – Komunikaty sztabu nareszcie dochodzą i kładą kres obiegającym plotkom raz śmiesznie tryumfalnym, a raz znowu rozpaczliwym. Dzisiejszy komunikat zaznaczający kontrofensywę – jest pozornie pocieszający – ale – War-

<sup>25</sup> Autor miał na myśli niemieckie ultimatum, składające się z takiej właśnie liczby punktów, stanowiące pretekst do rozpoczęcia agresji przeciwko Polsce. Nie zostało ono oficjalnie przedstawione polskim władzom, co nie przeszkodziło hitlerowcom w rozpowszechnianiu jego treści za pośrednictwem radia.

<sup>26</sup> Chodzi prawdopodobnie o określenie „Gräuelpropaganda” (niem.) – propaganda kłamstw, oszczerstw w celu oczernienia przeciwnika.



szawa ostrzeliwana przez 2 dni, walki na Pradze i na Mokotowie!! Zwycięskie spotkania w Gródku Jagiellońskim – front pod Kutnem. Dowodzi to, że cały kraj jest, a przynajmniej był zajęty. Do Mil[anówka] zbliża się widmo głodu, a nawet braku pieniędzy. Komitet radzi nad zaprowadzeniem milanowieckich znaków obiegowych, bo w mieście emerytów na pierwszego zupełnie zabraknie pieniędzy.

Czytam dorywczo<sup>j</sup> różne wspomnienia z wojny 1914–[19]18 i więcej niż inni zdają sobie sprawę z możliwości, które nas czekają, jeżeli nie nastąpi rychła i błyskawiczna zmiana. Chleba raz po raz nie ma. Węgla nie ma. Żywicielka nasza, gospodyni z okolicy przestała przynosić to masło, to jajka, bo po drodze odbiera się jej, nie płacąc. Pomidory jedne są w pro...<sup>k</sup>

19 wrzesień – Cisca: wczoraj od południa bez przerwy waliły armaty podobno pod Modlinem. Wiadomości nieoficjalne, lecz uporczywe o przekroczeniu Sowietów przez granice Polski i ultimatum do Sowietów. Dowiaduję się od dyrektora cukrowni p. Swolkena, który nabył resztówkę pod Chełmżą, że były ciężkie i uporczywe walki od Chojnic ku Grudziądzowi i ku Bydgoszczy<sup>27</sup>; jakże myśmy to przeżyli? Bardzo ciężkie nastroje.

20 września – Cisca, ani samolotów, ani artylerii, czegoś to dowodzi? Wrażenie – całą noc przesuwala się ciężka artyleria na błonie. O 11 godz. pełno samochodów w mieście, nie wiadomo skąd i dokąd.

Stacje Czerwonego Krzyża, stacje benzynowe na krzyżówce, o 12 pełne niebo ciężkich samolotów na linii Radom – Modlin. Lecą eskadry po 9–12 sztuk raz w tym, raz w odwrotnym kierunku po części bardzo nisko. Coś się dzieje. Marsz[alek] R. S.<sup>28</sup> zapowiada za trzy dni bardzo ważny komunikat i zaprzecza lansowanej przez Niemców wiadomości o konflikcie z Sowietami.

Niemcy w mieście kupują, płacą i fraternizują się z pewnym typem publiczności, kaptują dzieci karmelkami, a damulki bez karmelków. Iluż tu ludzi mówi doskonale po niemiecku i to wcale nie Żydów.

Około 3 do 5 na królewskiej drodze niekończące się transporty ciężkiej artylerii w kierunku Pruszkowa<sup>l</sup>. Jakies sztaby, czerwony krzyż etablują<sup>29</sup> się na dobre w Milanówku. Pewnie temu zawdzięczamy przywrócenie elektrycznego światła i napędu. Wobec zupełnego braku świec i nafty już liczone się z ewentualnością wieczorów ciemnych. Koniec lata. [...] mgła i ziąb.

<sup>j</sup> W *oryginale*: dopadkami.

<sup>k</sup> Wyras *nieczytelny*.

<sup>l</sup> W *oryginale*: ku Pruszkowu.

<sup>1</sup> Wyras *skreślony*, powyżej dopisano odręcznie *nieczytelne słowo*.

<sup>27</sup> Od 1 do 5 września ciężkie walki w tym rejonie toczyły jednostki wchodzące w skład 9. DP, przeciwko której nacierały trzy dywizje niemieckie (w tym jedna pancerna). Pomimo współdziałania z 27. DP oddziały polskie uległy rozproszeniu i tylko 35. pułkowi piechoty udało się w całości wy dostać z okrążenia.

<sup>28</sup> Edward Śmigły-Rydz (1886–1941), polityk, Marszałek Polski, w okresie I wojny światowej w I Brygadzie Legionów i w POW, minister wojny w Tymczasowym Rządzie Ludowym RP. Po 1918 r. na różnych stanowiskach dowódczych w Wojsku Polskim, w latach 1921–1935 inspektor armii, w latach 1935–1939 Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Od 1936 r. Marszałek Polski, wódz naczelny w wojnie obronnej Polski 1939 r. Internowany w Rumunii, w 1941 r. powrócił do Polski. Zmarł w Warszawie.

<sup>29</sup> Etablować – zainstalować się.

21 września – Przerzuciłem Remarqu’*a Po wojnie*<sup>30</sup> i Sejdy *Dezerterzy*<sup>31</sup>. Jedno świadomie tragicznie przedstawia spustoszenia powodowane wojną w duszach ludzkości, drugie humorystycznie, lecz może jeszcze wyraziściej tym samym zajmuje się tematem. Remarque dochodzi do wniosku, że żołnierz latami pozbawiony wszelkich ludzkich wrażeń z jedyną cnotą, tj. zabijaniem, nie może już powrócić do społeczności ludzkiej, tym bardziej że ta ludzkość oddana w międzyczasie paskarstwu, złodziejstwu itp. sposobom bogacenia się na katastrofie, równie daleko chociaż w innym kierunku odbiegła od normy. Sejda we wstrząsającym mimo woli autora upadku Austrii wprawdzie obiecuje sobie, że w wyzwolonych ojczyznach zdrowy pęd wnet oczyści deprawujące się żołnierstwo z jego naleciałości wojennych, lecz należy wątpić, czy to będzie tak łatwe, jak np. ukrycie się pod ziemią kalek wojennych. Nie widzi się ani tych ociemniałych, ani tych kalek, których było wszakże 20 milionów. Po 20 latach nie bez zdumienia trzeba stwierdzić, że ludzkość przez wojny nie doznała tego szoku moralnego, który tak Remarque uważa za nieunikniony. Ewolucja ku przewartościowaniu autorytetów „emancypacja zależnych” czy to kobiety, czy dziecka, czy warstw społecznych postępuje dalej, lecz czy ją specjalnie wojna przyspieszyła, nie wiadomo. Chociażby cyniczne uwikłanie w nową wojnę świata przez nowe „autorytety i bierne poddanie się „narodów” wykolejonym ambicjom czy tępym niezręcznościom swych przywódców.

Mobilizacja wszędzie poszła gładko i bez konfliktów. Co to różne iluzje zapowiadały reakcji uzbrojonych narodów<sup>m</sup>, tymczasem nie tylko u nas każdy się poczuwał do obrony kraju, ale i to, co widzimy po tamtej stronie, jest normalne. Sądząc po Milanówku, to „rezerwistki” pierwsze rozpoczną opór – już dziś wyzywają i pyskują na braki – swoją drogą notoryczne. Nawet to charakterystyczne przez wszystkich autorów wytykane rozpicie się kombatanatów nie pozostawiło specjalnie pochwytnych śladów. Zna się u nas kilku beznadziejnie przepitych i niestety bardzo widocznych osobników, ale ani młodzież, ani nawet proletariatu nie rozpił się ponad normę. Pamiętam z czasów mego dzieciństwa Raciąż tak rozпиты, że w niedzielę ostrożność w spotkaniach była bardzo polecana. Nie tylko statystyka konsumpcji, lecz fakty dowodzą, że na głowę ludności żaden zachodni naród tak mało nie spożywa jak polski. Owe litry rumu wypijane przez specjalistów były widocznie tylko odtrutką na psychozę wojenną niekoniecznie pozostawiającą po sobie nałóg. I inne wojenne „nałogi” ustąpiły, a przynajmniej się ukryły i zauważa się właściwie tylko wielkie towarzyskie cofnięcie się „elity”. Dawniej już polskie encyklopedyczne (bardzo powierzchowne) wykształcenie pozwalało na konwersację interesującą, często świetną. Dziś brydż zastąpił rozmowę, dawne flirty dziś biorą o wiele uczciwszy obrót w porównaniu do ówczesnego literackiego zakłamania.

<sup>m</sup> *Sformułowanie niejasne.*

<sup>30</sup> Trudno jednoznacznie stwierdzić, jaką książkę Remarque’a miał na myśli Autor. Być może chodziło o *Trzech towarzyszy* z 1937 r. Zob. wyd. polskie: E.M. Remarque, *Trzej towarzysze*, Warszawa 1959.

<sup>31</sup> K. Sejda, C. K. *dezerterzy*, Warszawa 1936.

Wszystkiego razem ranga kobiety, osób starszych zależy od nich, no i od towarzyskiego środowiska<sup>a</sup>, pomimo że może „ceremoniał” we<sup>a</sup> wszystkich kołach jest uproszczony.

Wiadomości przygnębiające... Razem z światłem odezwało się radio z upomnieniem zachowania równowagi, lecz wiadomościami o spodziewanym zajęciu Wilna przez Litwinów<sup>32</sup>, Lwowa przez Sowiety<sup>33</sup>. Upadek Warszawy jest nieunikniony, klęska 3 dywizji pod Kutnem<sup>34</sup>. Rozgrom!! ? Alianci w 21 dniu wojny nie wspominają o żadnym sukcesie, pomimo że Polska w swą pierś przyjęła całą potęgę pierwszego ciosu. Pewnie, że w Warszawie znowu mówi się „durez”<sup>35</sup>, ale co będzie, gdy ona już nie wytrzyma dłużej naporu i fale przez nią przeleją się ku zachodowi??

22 wrzesień – Goście się w Mil[anówku] coraz szerzej rozpościerają. Jesteśmy etapem dla frontu warszawskiego. W nocy znowu kanonada pod Warszawą. Nie mogąc spać od 3–5, nadśluchuję. Myśli napływają jak burzowe chmury. Próbuję czytać, lecz trudno chwycić wątek. Żona niszczyje w oczach. Różne trudności codziennego życia uważam za pożądane dla niej – od prowadzenia myśli na inny tor, chociaż brak proporcji tych trosk do ogromu wypadków grozi zapadnięciem w apatyczny upadek ducha.

Mnóstwo krytyk łatwych po fakcie obecnie się odzywa i co drugi „zawsze mówił” i „wszystko przewidział”. Krytyki usprawiedliwione z pewnością, ale tym niemniej byliśmy w przymusowym położeniu i do wyboru była tylko kapitulacja w stylu Hachy<sup>36</sup> albo oczywista klęska wojenna. Może było trzeba przewidzieć rozciągłość tej klęski i zdać sobie sprawę z niewspółmierności naszych sił<sup>n</sup>. Trzeba nawet wyznać, że Niemcy nie szczędzili przestroż – ale i tu był tylko wybór pomiędzy beznadziejnymi walkami albo kapitulacjami. Czy „honor” narodu bezbronny jest dzisiaj wyżej w cenie niż był za rozbiorów – zobaczymy. Gdyby przelana krew nie odniosła nagrody, to kto by się w przyszłości bił? Pytanie

<sup>a</sup> W oryginalne dopisek: a z przeciwnych.

<sup>32</sup> W wyniku porozumienia z 28 września 1939 r. Wilno znalazło się w sowieckiej strefie okupacyjnej. 10 października miasto zostało przekazane Litwinom na mocy osobnego układu.

<sup>33</sup> Lwów, którego obroną dowodził gen. Władysław Langner, skapitulował przed Armią Czerwoną 22 IX 1939 r.

<sup>34</sup> Walki w rejonie Kutna stanowiły część polskiego kontruderzenia, dokonanego siłami Armii „Pomorze” i „Poznań”, pod dowództwem gen. Tadeusza Kutrzeby. W wyniku podjętych działań 9 września rozpoczęła się bitwa nad Bzurą. Niemcy ponieśli początkowo duże straty, a ich ofensywa w kierunku Warszawy została znacznie spowolniona. Wkrótce jednak udało im się opanować sytuację, a jednostki polskie poniosły klęskę. Do niewoli dostał się m.in. gen. Bortnowski, a kilka dywizji piechoty (m.in. 4., 14., 16., 17.) właściwie przestało istnieć. Nielicznym ocalałym oddziałom udało się przebić do Warszawy.

<sup>35</sup> *Durez* (franc.) – trwajcie. Podczas powstania styczniowego Napoleon III miał się w ten sposób zwrócić do Władysława Czartoryskiego, przywódcy Hotelu Lambert, chcąc go przekonać, że jedynie przedłużanie walki może skłonić mocarstwa zachodnie do interwencji na rzecz sprawy polskiej.

<sup>36</sup> Emil Hacha (1872–1945), prawnik polityk, prezydent Czechosłowacji w latach 1938–1939 (zastąpił na tym stanowisku Edvarda Beneša, który ustąpił ze stanowiska po zawarciu układów monachijskich). W marcu 1939 r. podczas bezpośredniej rozmowy z Hitlerem został zmuszony do podpisania zgody na zajęcie przez Niemców terytorium Czechosłowacji. W latach 1939–1945 prezydent marionetkowego Protektoratu Czech i Moraw.

retoryczne, bo i w roku 1914 sądzono, że się idzie na ostatnią wojnę, a po 25 latach wszystko było łatwo porwać na nowo.

Jeżeli Anglia zapowiada trwanie wojny na 3 lata, to licząc się z wygłodzeniem wroga blokadą, zanim wszakże to nastąpi, to tereny zajęte pierwsze zostaną wypompowane do ostatka. Już dziś ceny u chłopów gwałtownie skaczą. Służąca Franja okazała się Niemką, może szpiegiem. U nas chyba nic nie wyspiegowwała. Wczoraj uciekła do służby u nich. Tyle dobrego, że Maniusia od razu znalazła zastępczynię. Myszy tępią zapasy kuchenne, a śliczny kotek angora, przybłęda, zginął znowu. Roje sójek na dębach. Nie dbają o samoloty – pozór beztraskiej wesołości ptaków jest tak mylny. Nawet wróble oglądają się przy każdej okruszynie.

Nie śmiem mówić o złych przewidywaniach, nawet myślą ich obrazować. Mam w tym jeden z prastarych przesądów, by nie wywoływać „wilka z lasu”. „Nicht den Teufel an die Wand malen”<sup>37</sup>, nawet Homer<sup>38</sup> uważał złe wróżby za „kuszenie bogów”. Za kuszenie bogów należy uznać też przechwałki, tę zbrodniczą Hybris<sup>39</sup>, która wzywa zazdrość i pomstę bogów. Każdy chyba człowiek wierzy oprócz tego w swego ducha opiekuńczego i każdy doświadczył, że niedaremnie się go przyzywa. Czy to duchy przodków? Czczone u tyłu narodów starożytnych, jakieś lary i penaty<sup>40</sup> – czy specjalnie święci opiekunowie. Ja wierzę w świętych obcowanie, pomimo że nigdy nie miał ani snów ostrzegawczych, ani żadnego przeżycia, które by się nie było mechanicznie tłumaczyło, a jednak wierzę, równocześnie pogardzając zabobonami litewskimi, by sobie przez próg nie podawać ręki itp. Ale niezbadane są potęgi niewidzialne i sposób obcowania z nimi, wszystkie święte duchy, które mnie słyszycie stojcie z nami.

60 tysięcy zabitych cywilnej ludności w Warszawie, a iluż nie przetrzyma ciągłego napięcia nerwów przy nocnych obstrzałach i dziennych nalotach? Chyba i z żywnością musi być ciężko, gdyż dowóz zamknięty (choćby przekradł się tu ktoś *via* Boernerowo bez wielkich trudności).

24 wrzesień – W nocy granie ciężkiej artylerii. Warszawa się nie poddaje, pomimo że jej opór jest również samobójczy jak ataki kawalerii na czołgi. Nie ma już żadnego frontu, żadnej możliwości odbudowy armii – żadne lotnisko nie jest w naszym ręku, Wilno bezbronne, Lwów bezbronny wobec kruków, które zlatują się do trupa.

Słowacki mówi, że każdy trup brzydnie. Czy i u nas nie okazu[ją] się już odznaki rozkładu i to w sferach inteligenckich (na razie). Dawne animozje „za” a „przeciw” Piłsudskiemu, które były całą treścią polityki powojennej, znowu się odzywają. „Rząd zdradził” – „naczelné dowództwo zdradzało” na odwrót twierdzenie, że poznańskie pułki się nie biły, bo jako endeckie sabotowały rząd. Okropna klątwa nad polskim narodem, że nie ma instynktów państwowych. Swoją drogą tak czy inaczej sytuacja państwowa polski wkleszczonej pomiędzy dwie

<sup>37</sup> Nicht den Teufel an die Wand malen (niem.) – nie wywołuj wilka z lasu.

<sup>38</sup> Homer – legendarny poeta grecki, żyjący prawdopodobnie w VIII w. p.n.e. Autor słynnych eposów heroicznych *Iliady* i *Odysei*.

<sup>39</sup> Hybris (gr.) – pojęcie wywodzące się ze starożytnej Grecji, oznaczające pychę rodową, arogancję i dumę, które ściągają na człowieka gniew bogów oraz uniemożliwiają mu prawidłowe rozeznanie-zaistniałej sytuacji.

<sup>40</sup> Lary i penaty – określenie pochodzące z mitologii rzymskiej, oznaczające duchy opiekuńcze ogniska domowego.

najsilniejsze, a wrogie potęgi, a otoczona małymi irredentami, była od samego początku niezmiernie trudna. Marszałek zdawał sobie sprawę, że żyjemy z dnia na dzień. Idea jego stworzenia z Litwy i Ukrainy federacji przy Polsce się nie udała, bowiem ośrodkiem federacji może być tylko siła, gwarantująca bezpieczeństwo innym. Sam doświadczyłem, że wszyscy członkowie stworzonego przeze mnie Bloku Agrarnego od Estonii po Bałkany, z Węgrami i Czechami włącznie<sup>41</sup>, poza dużymi sympatiami dla Polski nie wierzyli w jej potencjonalną zdolność do scementowania czegoś, co by było na wysokości Niemiec, którym zachodnie demokracje nie śmiały już zabronić zajęcia Renu i dozbrajania się – równocześnie Polsce okazując przy każdej sposobności, że nie biorą jej w rachubę w swej grze politycznej – chyba jako pionka. Dziś stacja wrocławska powtarza po polsku co dzień wszystkie plotki obiegające pantoflową pocztę, a my się dziwimy perfidności tej destrukcyjnej roboty, nie pamiętając, że podobne dywersyjne plotki lansują u nas nie tylko p. p. p. p. °, ale powagi inteligenckie. Sam nie wierzyłem w polskiego generała, sądząc, że nie mieliśmy czasu go wyszkolić, i przypisywałem temu niezdawanie sobie sprawy z warunków wojny „błyskawicznej”. Lecz i tu z największą pokorą przyznaję, że żaden Napoleon by przy największej planowości przygotowania i rozgrywki nie zastąpił geniuszem dysproporcji sił, żadnym duchem nieźrównanej. Widzę tu teraz setki żołnierzy, a bezmyślne ich twarze nie zdradzają ani zapału, ani sadyzmu nawet, są to kółka olbrzymiej maszynierii miazdzącej<sup>p</sup> siły swej konstrukcji automatycznie.

Anglicy obiecują Polsce granice dalsze, jakie dotąd miała. Tak Arabom, jak i Żydom obiecywali<sup>42</sup>. Anglia nie bije się za słowo któregoś swego rządu, tylko daje mu dymisję. Znacznie praktyczniej. Wszakże i Włochom nie dano obiecanej układem londyńskim Dalmacji<sup>43</sup>. Chociażby Niemcy zostali pobici i zmuszeni do

<sup>o</sup> *Fragment niezrozumiały.*

<sup>p</sup> *W oryginalne: zmiażdżającej.*

<sup>41</sup> Pod koniec sierpnia 1930 r. w odpowiedzi na podniesienie przez Niemcy cła na polskie produkty rolnicze Ministerstwo Rolnictwa zorganizowało w Warszawie zjazd, w którym wzięli udział przedstawiciele Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Łotwy i Estonii oraz obserwatorzy z Finlandii i Ligi Narodów. W wyniku dwudniowych obrad postanowiono prowadzić w przyszłości wspólną politykę sprzedaży zboża, powołać komisję w celu opracowania jednolitych przepisów dotyczących kredytów średniookresowych, wystąpiono z wnioskiem do Ligi Narodów o zniesienie premii, stosowanej przez wiele krajów przy eksporcie produktów rolniczych oraz powołano do życia wspólny Komitet Ekonomiczny mający czuwać nad realizacją postanowień konferencji. Rozpoczęto w ten sposób współpracę, która zaowocowała powstaniem Bloku Państw Rolniczych Europy Wschodniej.

<sup>42</sup> Autor miał zapewne na myśli, w których wyniku postanowienia konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. obszary kolonialne Niemiec i Turcji przekształcono w obszary mandatowe, oznaczone literami A, B i C. Do pierwszej grupy zostały zaliczone tereny najbardziej rozwinięte, które w stosunkowo niedługim czasie mogły uzyskać pełną niezależność. Wśród nich znalazła się m.in. Palestyna, którą do tego czasu mieli zarządzać Anglicy. Jednocześnie Wielka Brytania popierała ruch syjonistyczny, o czym świadczy deklaracja ministra spraw zagranicznych tego państwa Balfoura z listopada 1917 r., w której wyraził on poparcie dla dążeń, mających na celu utworzenie państwa izraelskiego na Bliskim Wschodzie. Imigracja ludności żydowskiej do Palestyny doprowadziła jednak do eskalacji konfliktu narodowościowego na tym obszarze, w wyniku którego Brytyjczycy postanowili zahamować jej napływ.

<sup>43</sup> 26 kwietnia 1915 r. w Londynie zawarto układ pomiędzy przedstawicielami Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji a rządem włoskim, któremu w zamian za włączenie się do wojny po stronie państw

oddania polskiego zaboru, to byłaby potrzebna druga wojna przeciw Sowietaom, by im odebrać Wilno i Lwów. Kto tę wojnę poprowadzi?? A jak będą wyglądały te kraje po okupacji bolszewickiej??

Od Warszawy cały dzień cisza. Radio Warszawa 2 nieczynne<sup>44</sup> – złowrogie milczenie. Cały dzień trwa ta cisza. Ktoś mówił dziś przy obiedzie, że wolał już odgłosy kanonady niż ten spokój cmentarny. Gdyby Warszawa była wzięta, to by Niemcy nie omieszkali się w jakiś sposób pochwalić. A jednak taka chwila jest nieunikniona.

25 września – Zdobyłem właśnie dreptaniem od 7 do 2 po południu 1 tonę węgla. Trwały różne perypetie<sup>r</sup>, zanim pozwolono furce podjechać, zanim ją załadowano, a załadowaną z idiotą furmanem i ciągle zrywającymi się sznurami uprzęży odwieziono. Panienska przy wadze zrobiła mi doskonałą uwagę, że lekcja cierpliwości nam się w przyszłości bardzo przyda i że zajęcie swoją głupotą jednak jest wypoczynkowe, bo nie pozwala myśleć.

26 września – W nocy znowu ostrzeliwanie. Niemcy się odgrają, że o ile Warszawa się nie podda do 1 X, to zabierają swoje wojska, a zastąpią je sowieckimi. Rauschning<sup>45</sup> zapowiadał „apokaliptyczne” następstwa, połączenia się, a chociażby porozumienia sowiecko-niemieckiego oraz, że Hitler się nie zawaha podjąć takie ryzyko, które naturalnie i dla sfer posiadających w Niemczech byłoby groźbą śmiertelną. Tymczasem zachodni front wojenny jest z jednej i z drugiej strony przemilczany i tylko czasem dowiadujemy się fragmentów, dowodzących tylko małych zmian. Ostrzeliwanie bardzo ciężkie trwa.

27 września – Pogłoski o strasznych skutkach wczorajszego nalotu w Warszawie. Miasto w gruzach<sup>46</sup>.

28 września – Niemcy oznajmijają kapitulację Warszawy. Gen. Rómmel<sup>47</sup> z 100 tysiącami<sup>s</sup> wojska. Inni zaprzeczają.

29 września — Już pokazują się zbiegowie z Warszawy. Potwierdzają zniszczenie miasta. Straszne przejścia ludności przez ostatnie 10 dni, bez światła, nocami

---

ententy obiecano nabytki terytorialne kosztem monarchii austrowęgierskiej i Turcji, m.in. południowy Tyrol, Trydent, Triest, Gorycję, Istrię, Dalmację i Dodekanez. Po zakończeniu działań wojennych w 1918 r. obietnice te w dużej mierze nie zostały zrealizowane.

<sup>r</sup> W oryginalnej: perypetie.

<sup>s</sup> W oryginalnej: tysiącem.

<sup>44</sup> Radio zamilkło ostatecznie 23 września tuż przed przewidzianym na godz. 16 wystąpieniem gen. Juliusza Rómmla.

<sup>45</sup> Hermann Rauschning (1887–1982), niemiecki polityk, od 1932 r. w NSDAP. W latach 1933–1934 prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska. Był zwolennikiem porozumienia z Polską, co doprowadziło do jego konfliktu z nazistowskim gauleiterem Albertem Forsterem i ustąpieniem z zajmowanego stanowiska. W 1936 r. wyemigrował z Niemiec, a dwa lata później opublikował książkę *Rewolucja nihilizmu. Kulisy i rzeczywistość Trzeciej Rzeszy*.

<sup>46</sup> Chodzi prawdopodobnie o nalot dywanowy, wspierany ogniem artylerii, do którego doszło 25 września. Atak przeprowadzony był ze szczególną furią i miał za zadanie złamać ostatecznie wolę oporu obrońców stolicy.

<sup>47</sup> Juliusz Rómmel (1881–1967), generał dywizji WP, od 1903 r. oficer zawodowy armii rosyjskiej. W latach 1917–1918 służył w II oraz w III Korpusie Polskim w Rosji. W latach 1918–1928 na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim. Po zamachu majowym generał do prac przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, w latach 1929–1939 inspektor armii. We wrześniu 1939 r. na czele Armii „Łódź”, następnie dowódca obrony Warszawy. Po upadku miasta w niewoli niemieckiej (1939–1945). Po wojnie pozostał w kraju.

bombardowanego, bez wody, bez dachu nad głową, a w najlepszym razie bez szyb w oknach.

Nie zdajemy sobie wcale sprawy z następstw klęski niesłyszanej. W gminie major-komendant już wyznaczył na mapie przyszłe granice Polski z Sowietami: Bug i San, a my?? Kłopot<sup>†</sup> dnia poprzedniego jest prawdziwym wyzwoleniem od zmory cisnących się myśli. Jak na tle ogromu rozbitcia państwa będą wyglądały nasze osobiste sprawy? Samemu traci się zainteresowanie do nich – przesuwają się skala wrażliwości.

A jednak dla każdego osobnika są ważne i jego osobiste losy. Żyjemy jak upioiry nie zdające sobie sprawy z tego, że już nie żyjemy.

2 października – Stało się, nie istniejemy. Przemarsz jeńców wziętych w Warszawie. Powszechne narzekanie na niedołęstwo, na zdradę dowództwa wyższego i niższego udziela się natychmiast nie tylko dolnym klasom społeczeństwa, ale i burżujowi z proboszczem na czele. Niemcy bardzo umiejętnie w to dmuchają, będąc panami całego aparatu propagandowego radia i prasy. Świstkom wydawanym dla wojska proboszcz dostarcza materiału – albo odwrotnie za nimi powtarza.

Oryginalne spotkanie z Baltesem<sup>48</sup>: 2 miliony ludzi gnane burzą, a gdzieś na ulicy w Mil[anówku] dawny gubernator wpada na nas. Tłumacz przygotowujący się do objęcia w administracji polskiego zaboru poczesnego stanowiska ku zadowoleniu ludności, która przecież widocznie była zadowolona z administracji polskiej.

Zaczynają się już zachwyty nad delikatnością sowieckiej okupacji, która zajęła już Małkinię i jest wręcz wzorowo uprzejma, a nawet życzliwa: „trzeba być wdzięcznym”.

Prezydent zrezygnował, nowy rząd<sup>49</sup>. Otóż nie ma co kruszyć kopii o prezydenta. Wielki błąd w forsowaniu swego stanowiska grą personalną. Śmierć Sławka<sup>50</sup>

<sup>†</sup> W *oryginalie*: kłopotarstwo.

<sup>48</sup> Józef Baltes – dawny nauczyciel niemieckiego dzieci Leona Janty Połczyńskiego w jego majątku w Wysokiej.

<sup>49</sup> Prezydent RP Ignacy Mościcki wraz z rządem Sławoja Felicjana Składkowskiego w nocy z 17/18 IX 1939 r. przekroczył granicę polsko-rumuńską i został internowany. Wyznaczył jednak swojego następcę na okres wojny, korzystając w tym celu z odpowiednich zapisów konstytucji kwietniowej. Początkowo jego wybór padł na ambasadora RP w Rzymie Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, jednak wobec sprzeciwu ze strony Francuzów należało poszukać innego kandydata na to stanowisko. Ostatecznie 30 IX 1939 r. Prezydentem RP na uchodźstwie został Władysław Raczkiewicz. Tego samego dnia powołano także rząd z Władysławem Sikorskim na czele, w którego skład weszli początkowo August Zaleski, Stanisław Stroński oraz Adam Koc.

<sup>50</sup> Walery Sławek (1879–1939), działacz niepodległościowy, polityk, pułkownik WP, najbliższy współpracownik i przyjaciel Józefa Piłsudskiego. Od 1900 r. w PPS, od 1902 r. członek CKR, jeden ze współtwórców Organizacji Bojowej. Od 1906 r. w PPS Frakcji Rewolucyjnej, uczestnik akcji pod Bezdanami w 1908 r. Od 1912 r. sekretarz Polskiego Skarbu Wojskowego, następnie w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W okresie I wojny światowej zastępca komendanta, następnie komendant Biura Wywiadowczego I Brygady. Aresztowany przez Niemców w wyniku kryzysu przysięgowego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w Adjuvanturze Generalnej Naczelnego Wodza oraz na wielu innych stanowiskach w wojsku. W latach 1922–1923 uczestnik kursu doszkalającego w Wyższej Szkole Wojennej. W 1924 r. przeniesiony do rezerwy. Prezes Związku Legionistów Polskich w latach 1924–1936. Po zamachu majowym

dopełniła czarę goryczy. Sławoj<sup>51</sup> najzaciejszy, lecz nie próbujący nawet spełnić kierowniczej funkcji premiera. Poniatowski<sup>52</sup> szkodnik. Kościalkowski<sup>53</sup> fantastyczny. Sztab naczelny, jak się wykazało, nie dochodzący do swego zadania. Ozon<sup>54</sup> w reprezentacjach sztuczny twór administracyjny. Największy błąd rządu, że nie uzupełnił się wobec grożącej wojny dobraniem opozycji i stworzeniem rządu koalicyjnego narodowego. Odpowiedzialność byłaby się bardziej rozłożyła; ale przeciwieństwa pomiędzy rządem a zamkiem, jak i w ogóle na zmianę w składzie gabinetu od 4 lat na **żadnym** odcinku nie wykazującego sukcesów – ba, nawet ruchu<sup>55</sup>. Nie są to kopniaki wobec powalonego lwa, oj nie... Lwa tu nie było. Ale dziś daremne biadanie trzeba patrzeć i radzić o przyszłości.

---

współtwórca i prezes BBWR (1928–1935). W latach 1930–1931 i w 1935 r. trzykrotny premier. współorganizator (wraz z Kazimierzem Świtalskim) wyborów parlamentarnych w 1928 i 1930 r., Jeden z głównych twórców konstytucji kwietniowej oraz nowej ordynacji wyborczej do sejmiku i senatu. W wyniku dekompozycji obozu odsunięty od władzy, popełnił samobójstwo 2 IV 1939 r. w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach.

<sup>51</sup> Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962), lekarz, działacz niepodległościowy, generał dywizji WP, polityk, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. W okresie I wojny światowej w I Brygadzie, w wyniku kryzysu przysięgowego w 1917 r. osadzony w Beniaminowie. Po 1918 r. na licznych stanowiskach w wojsku. Po zamachu majowym komisarz rządu na m.st. Warszawę, następnie minister spraw wewnętrznych w latach 1926–1931. W 1930 r. przez kilka miesięcy na stanowisku zastępcy I wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armii. Od 1931 do 1936 r. II wiceminister spraw wojskowych i szef administracji armii. 1936–1939 premier i minister spraw wewnętrznych, po 1939 r. na emigracji.

<sup>52</sup> Juliusz Poniatowski (1886–1975), inżynier, ekonomista, polityk. Działacz „Strzelca”, w okresie I wojny światowej w Legionach i POW. W latach 1916–1917 kierownik lubelskiego Wydziału Narodowego, członek Konwentu A, a także jeden ze współzałożycieli i przywódców PSL „Wyzwolenie”. 1919–1928 poseł na sejm (1922–1927 wicemarszałek). Od 1918 r., członek Zarządu Związku Kółek Rolniczych. Minister rolnictwa w latach 1918, 1920–1921, 1934–1939. Wizytator Liceum Krzemienieckiego w latach 1927–1934. Po 1939 r. na emigracji, w 1957 r. powrócił do kraju.

<sup>53</sup> Marian Zyndram-Kościalkowski (1892–1946), polityk, przed wybuchem I wojny światowej w ZWC, w latach 1914–1918 w I Brygadzie oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, 1920–1922 oficer w sztabie wojsk Litwy Środkowej. W latach 1922–1939 poseł na Sejm RP, początkowo z listy PSL „Wyzwolenie”, następnie Klubu Pracy, a od 1928 r. BBWR. 1930–1934 wojewoda białostocki, następnie prezydent komisaryczny m. st. Warszawy (1934), a w latach 1934–1935 minister spraw wewnętrznych. 1935–1936 premier RP, a w latach 1936–1939 minister opieki społecznej. Po 1939 r. na emigracji.

<sup>54</sup> Obóz Zjednoczenia Narodowego – sanacyjna organizacja polityczna, utworzona z inicjatywy Edwarda Rydza-Śmigłego w celu konsolidacji narodu wokół idei wzmocnienia siły państwa oraz obrony jego niepodległości. W deklaracji programowej, ogłoszonej 21 lutego 1937 r. przez Adama Kocę, pojawiły się nowe, nieznanne dotychczas treści w piłsudczykowskiej myśli politycznej, takie jak podkreślenie roli Kościoła katolickiego oraz elementy antysemitki, co zbliżało koncepcje OZN do obozu narodowego. Powstanie tej organizacji oznaczało w praktyce „zwrot na prawo”, przejawiający się m.in. poprzez współpracę piłsudczyków z niektórymi środowiskami pravicowymi. Pierwszym szefem Obozu został Adam Koc, następnie Stanisław Skwarczyński.

<sup>55</sup> W wyniku dekompozycji obozu sanacyjnego po śmierci Piłsudskiego wytworzyły się w Polsce dwa ośrodki władzy. Pierwszy z nich związany był z generalnym inspektorem sił zbrojnych Edwardem Rydzem-Śmigłym, drugi natomiast uformował się wokół prezydenta RP Ignacego Mościckiego i nazywany był „zamkiem” od głównej siedziby głowy państwa (Zamek Królewski w Warszawie). Rezultatem tego podziału było utworzenie gabinetu Sławoja Felicjana Składkowskiego w maju 1936 r., w którym część ministrów została wskazana przez Rydza-Śmigłego, a część przez prezydenta. Rząd ten przetrwał aż do września 1939 r.



3–5 październik – Obóz jeńców w Chrzanowie. Widok dziesiątek tysięcy szeregowych i kilku tysięcy oficerów rozłożonych na ogromnym glinianym rozmoczonym polu – głodnych, zziębniętych działać mi będzie jak zmora senna. Cała ludność Mil[anówka] wozila, nosila jedzenie, zupy, kawę, papierosy, czekoladę, cukier, chustki do nosa, skarpetki, swetry, kalesony – co kto mógł, ale i tak to było kroplą w morzu. Duch pomiędzy oficerami dobry – żołnierz w rozprężeniu, ale podtrzymany nadzieją rychłego powrotu do domu. Oficerów natomiast wywiezie się w głąb Niemiec.

Nie mogę się niczego dowiedzieć o synach i majątkach. Zdaje się, że Żydowo ocalało, natomiast Wysoka i Chojnaty były w ostrym, chociaż krótkim ogniu, w każdym razie wystarczającym do rozbicia. Adasia ktoś widział 16. nad Bzurą. Porucznik Rodoński od kogoś słyszał, że jest ranny w szpitalu, ale gdzie. Ewidencji nie ma. Generał Przyjemski, dowódca kawalerii pomorskiej, nie robi nadziei odnalezienia go wobec improwizowanego charakteru Czerwonego Krzyża, który wobec błyskawiczności pogromu<sup>u</sup> właściwie nie istniał. Ewidencja poległych, rannych, wziętych w niewolę dopiero teraz zarządzona, lecz jej dane opierać się będą na przygodnych informacjach przypadkowych świadków. Pułkownik Kalinowski potwierdza.

6 październik – Przemowa Hitlera w Reichstagu. Konkluzja: naród, który po 20 latach wykazał tak absolutną niemoc, nie zasługuje na samodzielny byt. Wezwanie ponowne do Francji i Anglii, by szły za instynktem swych narodów, które nie chcą się bić o coś, co wcale już nie istnieje. Inaczej spotka je los polski<sup>56</sup>. Upokorzenia jako początek niewoli!!? Najboleśniesz, że Hitler dużo miał racji. Infernalnie zręczna pokusa dla demokracji!! Z Warszawy nadchodzą coraz smutniejsze opisy zniszczenia. Okropna pustka życiowa robi się naokoło. Nie ma już o co myśli zaczepić. Bardzo wierzące dusze znajdują pociechy w praktykach religijnych, spodziewając się po nich cudów łaski. Modły daremne, bo „Wielki czyn Go czasem ubłaga nie ła, próżno przelana na świątyni progę”<sup>57</sup>.

**Paweł Duber** (ur. 1977) – historyk, doktor nauk humanistycznych (2009). Interesuje się historią polityczną Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz II wojny światowej, a także stosunkami polsko-francuskimi i historią Francji w tym okresie. Opublikował m.in.: *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w pierwszym okresie dekompozycji obozu sanacyjnego (maj 1935 – kwiecień 1936)*, „Niepodległość” 2007, t. 7; *Z genezy BBWR: kontrowersje wokół kształtu reprezentacji politycznej pilsudczyków przed wyborami parlamentarnymi w 1928 roku*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 4; „Liberal” wśród „pułkowników” – *działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1930–1935*, „Kwartalnik Historyczny” 2009, nr 4.

<sup>u</sup> W oryginale: rozgromu.

<sup>56</sup> W przemówieniu tym Hitler zaproponował Francji i Wielkiej Brytanii pokój, pod warunkiem zaakceptowania przez nie dotychczasowych niemieckich podbojów.

<sup>57</sup> „Wielki czyn często Go ubłaga, nie ła. Próżno stracona przed kościoła progim” – cytat ten pochodzi z poematu *Beniowski* Juliusza Słowackiego.